GOSPODARKA · ANALIZA

POLSKIE ROLNICTWO A EUROPEJSKI ZIELONY ŁAD

Anna Bryłka · 5 września 2020



W 2004 roku polskie rolnictwo zostało włączone w unijną Wspólną Politykę Rolną, jedną z kompetencji wyłącznych Wspólnoty, czyli obszary, w których UE może samodzielnie stanowić prawo i przyjmować wiążące akty prawne. Wejście Polski do Unii Europejskiej miało być nowym otwarciem także dla polskiego rolnictwa. Z Brukseli miały płynąć pieniądze, w różnej formie: dopłat bezpośrednich, inwestycji, a nawet rekompensaty za rezygnację z działalności rolniczej i rozpoczęcie pozarolniczej. Przez ponad 15 lat rolnicy są w różny sposób oszukiwani, zarówno przez polityków z Brukseli, jak i z Polski. Przy okazji każdej kampanii wyborczej mówi się o wyrównaniu dopłat. Także w tej perspektywie finansowej nie będzie to miało miejsca. Nie mówi się natomiast o kosztach jakie ponosi polskie rolnictwo w związku z obecnością w UE.

Według danych statystycznych GUS z lat 2004 i 2019, polskie rolnictwo drastycznie skurczyło się w czasie członkostwa Polski w UE: produkuje się coraz mniej mięsa, warzyw i niektórych owoców. W latach 2004-2019 branża skurczyła się o 12,8%. Udział wartości dodanej brutto rolnictwa w PKB Polski spadł z 3,3% w 2004 roku do 2,15% w roku 2019.

> **Każda kolejna unijna dyrektywa lub rozporządzenie tworzą coraz większe problemy dla polskich rolników. Unijny Europejski Zielony Ład to chyba największe zagrożenie z jakim przyszło się zmierzyć polskim rolnikom.**

W grudniu 2019 roku nowa Komisja Europejska, z szefową Ursulą von der Leyen na czele, zaprezentowała nowy program dla unijnej gospodarki, czyli Europejski Zielony Ład, który ma uczynić Europę pierwszym kontynentem neutralnym dla klimatu. W maju zaprezentowano natomiast dwie strategie dla rolnictwa: strategię „od pola do stołu"
oraz „ strategię na rzecz bioróżnorodności 2030", będące nieodłączną częścią nowej polityki klimatycznej UE. Warto odnotować, że na prezentację obydwu strategii w maju, nie został zaproszony komisarz ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski, a cały program przedstawiał Frans Timmermans, co niestety sugeruje, że najprawdopodobniej komisarz ds. rolnictwa został pominięty w procesie przygotowywania programu, który należy do jego kompetencji.
Co znajduje się w nowych unijnych strategiach? Między innymi założenie ograniczenia stosowania pestycydów chemicznych 50% do 2030 roku, redukcję stosowania najbardziej niebezpiecznych pestycydów o 50% do 2030 roku, a także ograniczenie do 2030 roku stosowania nawozów o co najmniej 20%. Komisja zmniejszy także do 2030 r. o 50% sprzedaż środków przeciwdrobnoustrojowych, które są przeznaczone dla zwierząt utrzymywanych w warunkach fermowych oraz stosowanych w akwakulturze. Rolnictwo ekologiczne do 2030 r. ma stanowić 25% powierzchni gruntów rolnych. Przewidziano również wyłączenie 10% użytków rolnych z produkcji.

Dużo ograniczeń, dużo restrykcji, a w oficjalnych dokumentach przedstawionych przez Komisję Europejską nie znajdziemy żadnych szczegółów dotyczących realizacji wspomnianych programów. Z jakimi jeszcze trudnościami przyjdzie się zmierzyć polskim rolnikom? Co innego oznacza bowiem ograniczenie pestycydów chemicznych o 50% w przypadku polskiego, holenderskiego i duńskiego rolnika.Niestety, ale wszystkie unijne programy wpisują się w „zieloną ideologię", która z ochroną środowiska w długookresowej perspektywie nie będzie miała nic wspólnego.

Dlaczego? Po pierwsze wszystkie zaproponowane ograniczenia doprowadzą do drastycznego wzrostu kosztów produkcji i zmniejszenia plonów. Rolnictwo ekologiczne opiera się na fizycznej pracy, a już teraz całe europejskie rolnictwo cierpi na deficyt kapitału ludzkiego. Co więcej, produkcja ekologiczna generuje o około 25% niższe plony niż konwencjonalne rolnictwo. Należy także zauważyć, że niewielu rolników decyduje się na prowadzenie ekologicznych gospodarstw – przede wszystkim ze względu na ograniczenie produkcji, związane z nią koszty, brak popytu, biurokrację i obciążenia wynikające z certyfikowania żywności. Po drugie zmniejszenie plonów doprowadzi do wzrostu cen żywności. Najwięksi producenci rolni na świecie nie są obłożeni takimi wymaganiami jak europejscy rolnicy. Oznacza to, że w dłuższej perspektywie czasu europejska żywność zostanie zastąpiona tańszymi produktami z krajów trzecich, mamy już przecież wynegocjowaną umowę z Mercosurem – globalnym producentem żywności.

> **Wprowadzając nowe zmiany, przekierujemy produkcję rolną do krajów, które raczej nie troszczą się o środowisko i emisję gazów cieplarnianych, pozbawiając tym samym naszych rolników pracy, a konsumentów skażemy na zakup mięsa importowanego, bez**

gwarancji zachowania dobrostanu zwierząt i bezpieczeństwa produkcji.

Po trzecie, czego nie dostrzegają unijni politycy, europejskie rolnictwo mierzy się z gigantycznym problemem opłacalności produkcji i utrzymywania dalej małych i średnich gospodarstw rolnych. Coraz mniejsza ilość ludzi widzi swoją przyszłość w rolnictwie, a każde kolejne utopijne pomysły Komisji nie poprawiają tej sytuacji. Owszem, zaraz usłyszymy, że przecież z Unii idą dopłaty i wsparcie dla młodych rolników. Jednak, kwota otrzymywana przez nich to ok. 100 tys. zł. Zauważmy, że tyle kosztuje średniej wielkości traktor, 1,5 ha gruntów rolnych w Wielkopolsce czy większa maszyna rolnicza.

Najważniejsza jest jednak motywacja jaką kieruje się Komisja Europejska aby włączyć rolnictwo do Europejskiego Zielonego Ładu. W strategii „od pola do stołu" czytamy: „Rolnictwo odpowiada za 10,3% emisji gazów cieplarnianych w UE, a prawie 70% tych emisji pochodzi z sektora chowu zwierząt", dalej w dokumencie napisano, że Komisja będzie wspierać wprowadzanie na rynek zrównoważonych i innowacyjnych dodatków paszowych oraz niskoemisyjnych metod produkcji zwierzęcej. Zwróćmy uwagę na jedną z ciekawszych propozycji: „Komisja podejmuje przegląd unijnego programu promocji produktów rolnych w celu zwiększenia jego wkładu w zrównoważoną produkcję i konsumpcję oraz zgodnie ze zmieniającymi się dietami". Parlament Europejski już w lutym tego roku debatował nad wprowadzeniem „podatku od mięsa", czyli opłaty, która miałaby pomóc w niwelowaniu szkodliwego wpływu produkcji mięsa na środowisko. Jaki naprawdę wpływ na środowisko posiada rolnictwo? Czy krowy zatruwają środowisko w większym stopniu niż transport? Na to pytanie odpowiedział profesor Frank Mitloehner z Uniwersytetu Kalifornijskiego, największy autorytet w kwestii produkcji zwierzęcej i powstawania gazów cieplarnianych. Według jego badań emisja gazów cieplarnianych rozkłada się następująco: 28 proc. – transport, 28 proc. – energetyka, 22 proc. – przemysł i 9 proc. – zwierzęta. Widzimy wyraźnie, że to nie zwierzęta, a wśród nich krowy, są największym emitentem gazów cieplarnianych. Porównywanie zwierząt hodowlanych do transportu, produkcji i wykorzystania energii, przemysłu cementowego itd. jest dużym nadużyciem. Powodem jest to, że głównym gazem cieplarnianym pochodzącym od zwierząt hodowlanych jest metan, a metan ulega cyklicznej przemianie w CO2, który jest absorbowany przez rośliny. Węgiel z CO2 jest następnie przekształcany w węglowodany w roślinach. Kolejnym przykładem jest produkcja mleka w USA. W 1950 roku hodowano w Stanach Zjednoczonych 25 milionów krów mlecznych, a aktualnie liczba ta wynosi jedynie 9 milionów. Przy tak dużej redukcji ilości krów, przy znacznie mniejszym stadzie, produkcja mleka wzrasta o 60 proc. To zaś odpowiada redukcji o dwie trzecie gazów cieplarnianych w sektorze mleczarskim.

Wesprzyj portal

Pomóż nam budować Nowy Ład. Wierzmy, że idee mają znaczenie. Jesteśmy zespołem publicystów, którym na sercu leży dobro i rozwój Polski.
Kurt Thelen, profesor z Michigan State University obliczył, że 1 ha kukurydzy absorbuje 40 ton CO2, zaś 1 ha użytków zielonych 3,7 ton CO2. W Polsce uprawiamy około 1,2 mln ha kukurydzy, zaś użytków zielonych około 3,2 mln ton. 1 kg mleka przyczynia się do emisji 1,2-1,4 kg CO2, a w Polsce produkujemy około 14 mln ton mleka. Łatwo policzyć, że kukurydza i użytki zielone w Polsce absorbują trzy razy więcej CO2 niż wynosi jego emisja z produkcji mleka. Zwierzęta nie zniszczą więc planety poprzez emisję CO2.

Dieta bezmięsna, o której popularyzację od lat walczą aktywiści różnych organizacji, też nie jest rozwiązaniem. Dieta wegańska również nie jest wolna od emisji gazów cieplarnianych. Postęp technologiczny, genetyczny, w zarządzaniu, który obserwujemy w ciągu ostatnich 70 lat powoduje, że produkcja zwierzęca stała się bardziej efektywna i emituje mniej gazów cieplarnianych. Produkcja żywności może być efektywna, bezpieczna dla środowiska i zwierząt. Jeśli żywić zwierzęta wysokiej jakości paszami, ze zbilansowaną dietą, przy założeniu jak największej wydajności samych zwierząt, jest to możliwe. Odpowiedzialnością za zmiany klimatu obarczono rolników i hodowców. Niestety, ale społeczeństwa w państwach rozwiniętych nie szanują żywności. Każdego roku na świecie marnuje się 1,3 mld ton jedzenia. Oznacza to około 235 kg na jedną osobę. Pokazuje to wyraźnie, że ochronę środowiska powinniśmy rozpocząć od zmiany naszych nawyków żywieniowych.

Europejscy rolnicy, którzy stosunkowo dobrze poradzili sobie z kryzysem spowodowanym pandemią COVID-19, nie powinni być zmuszani do ograniczania produkcji, tym bardziej, że są producentami najbezpieczniej żywności na świecie. Unia Europejska zamiast rozwijać rolnictwo konkurencyjne i jednocześnie przyjazne środowisku, postępuje więc zupełnie nieracjonalnie. W przypadku produkcji żywności musimy chronić zwierzęta i rośliny tak, jak chronimy ludzi.

> **Rolnictwo potrzebuje pragmatycznego działania oraz spójności środków i narzędzi, aby zapewnić dostęp do żywności bezpiecznej, w dobrej cenie i o wysokiej jakości. Kolejne programy zakładają natomiast zwiększenie liczby ograniczeń. Idealnie wpisuje się to w politykę spowolnienia, nie zaś rozwoju.**

Przypomnijmy, że aby wyżywić ludzkość w 2050 roku, potrzebne będzie zaangażowanie całego światowego rolnictwa. Europejski Zielony Ład i przyjęcie w obecnym kształcie strategii „Od pola do stołu" oraz „strategii na rzecz bioróżnorodności" to osłabienie konkurencyjności cenowej europejskiego rolnictwa w stosunku do importowanej spoza UE żywności. Unia nie powinna także pomijać faktu, iż rolnictwo nie jest jedynie zwykłym sektorem, ale obarczone jest bardzo dużym ryzykiem, które narzucone jest przez naturę. Niekorzystne warunki pogodowe oraz zmiany klimatyczne mają ogromny wpływ na dostępność dostaw. Rolnicy posiadają zaś ograniczony wpływ na to jak będą wyglądały plony. Produkty rolne należą też do tej kategorii produktów, które potrzebują czasu na reakcję na wzrost popytu, a koronawirus tylko potwierdził, że przenoszenie produkcji rolnej poza granice kraju i opieranie bezpieczeństwa żywnościowego na imporcie jest bardzo ryzykowne.

Fot. pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/polskie-rolnictwo-a-europejski-zielony-lad/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć